



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 1 (157)styczeń 2004



Dobry Boże na początku tego Nowego 2004 Roku prosimy Cię: Pozwól bogatym zaznać trudu pracy, a pracujących obdarz bogactwami!

Oby szczęśliwi okazywali więcej litości,
A litościwi zaznali więcej szczęścia!
Nie pozwól ludziom fałszować pieniędzy,
a pieniąż niech ludzi nie czyni fałszywymi!
Daj mądrym władzę,
A będącym u władzy mądrość!
A wtedy powinno być lepiej
nam osobiście,
nam w Towarzystwie
i nam wszystkim w Ojczyźnie.

X Józef, kapelan PTT

CO NAS CZEKA W NOWYM ROKU?

24 stycznia 2004 r. w odnowionej sali Lectorium Pauli Vladimiri XXXIX (obecna Sala Konferencyjna nr 30) Collegium Novum UJ obradować będzie Zarząd Główny PTT. Przyjęty zostanie program działań, które zamierzamy podjąć w tym roku. Przede wszystkim będzie to zorganizowanie VI Zjazdu Delegatów PTT, a więc wybranie władz na kolejną kadencję i wytyczenie przyszłych celów. Na jesieni 2004 roku planowane są imprezy związane z 50-leciem powołania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na temat udziału organizacyjnego PTT w tych obchodach odbyło się 16 stycznia br. spotkanie TPN – PTT. Park reprezentowali dyrektorzy Paweł Skawiński i Stanisław Czubernat oraz redaktorzy Marek Grocholski i Zbigniew Ładygin. Ze strony PTT w spotkaniu udział wzięli prezes ZG PTT Antoni L. Dawidowicz, sekretarz Barbara Morawska-Nowak, Michał Ronikier, Stanisław Trębacz i Jerzy L. Zalasiński. Mówiliśmy o proponowanej zawartości wiodącego działu tomu XII Pamiętnika PTT, który będzie poświęcony jubileuszowi Parku. Równocześnie dowiedzieliśmy się, że Park wznawia wydawanie swego kwartalnika TATRY, którego nr 4 będzie także poświęcony tej rocznicy. Potrzebna jest więc koordynacja, aby się wspierać, a nie konkurować, aby nie dublować tekstów itp. Dyrekcja Parku zaakceptowała naszą propozycję terminu VI Zjazdu Delegatów w sobotę 13 listopada 2004 roku w siedzibie TPN. Dzień wcześniej proponujemy zorganizowanie sesji popularno-naukowej poświęconej Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu, a wieczorem odbędziemy tradycyjnie ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego obecnej kadencji. Zamierzamy także uczcić pamięć naszego honorowego Prezesa Macieja Mischke poprzez wydawnictwo, sesję i wystawę; otwarcie tej ostatniej ma nastąpić w willi „Koliba” 14 listopada 2004 r., po mszy św. Jak widać program bogaty. Do tego dochodzą tradycyjne już V Dni Gór PTT, ale już nie w Zakopanem. Skorzystamy z zaproszenia ks. Adama Wąsika do Przemyśla i liczymy, że organizacji tych Dni podejmą się Oddziały w Jarosławiu, Mielcu i Koło w Tarnobrzegu.

Co słyszeć w numerze:

**NOWA RADA TPN
Wspominamy Macieja Mischke
Plan wyjazdów Oddziału PTT Beskid
na 2004 r.**

KALISZANIE W WIELKIEJ FATRZE

Co roku Oddział PTT w Kaliszu poznaje jakąś nową grupę górską. W roku 2003 była to Wielka Fatra na Słowacji. W dniach 25-28 września 2003 wyprawilo się tam 7 członków i 4 sympatyków PTT. Bazę wypadową stanowiła Błatnica, stara miejscowość o bogatych tradycjach kulturowych i zielarskich oraz interesującej architekturze drewnianej. Pierwsza wycieczka prowadziła szlakiem Janka Boromira na skalisty szczyt Ostrej (1247 m npm), skąd przez Dolinę Juriašovą dotarliśmy do Doliny Błatnickiej. W drugim dniu zwiedzono Dolinę Gaderską, która według przewodników zawiera *nieprzebrane bogactwo urzekających widoków, przepiękne formy skalne leżące wysoko na zboczach i tuż nad potokiem, polanki i różnorodną roślinność*.



W drodze na Ostrą (1247 m) Fot. autor

Część grupy udała się w dalszą trasę, przez Dolinę Dedasovą na najwyższy szczyt tej części Wielkiej Fatry – Ostredok (1592 m npm). Trzeci dzień to wyprawa na szczyt Tlstej (1373 m npm), skąd rozpościerają się przepiękne widoki na okoliczne pasma oraz na Lubenę (1414 m npm), najwyższy punkt na tej trasie. Ostatni dzień pobytu w Wielkiej Fatrze poświęciliśmy na zwiedzanie ruin zamku błatnickiego, którego data powstania sięga XIII w., a gdzie oprócz murów zachowały się resztki jego sklepień i strzelnic.

Przez cały czas pobytu na Słowacji towarzyszyła nam piękna, słoneczna pogoda, a szlaki urozmaicone pięknymi, jesiennymi barwami dodawały uroku wędrówce.

Małgorzata Dutkiewicz (Kalisz)

PS.

Szkoda tylko, że termin wyjazdu zbiegł się z Dniami Gór PTT i dlatego Oddział nie wziął udziału w tej ogólnopolskiej imprezie. Kiedyś to inaczej bywało, gdy w spotkaniach ogólnopolskich i terenowych posiedzeniach ZG Kaliszanie brali licznie udział.



Wspominamy Macieja Mischke

W dniu 17 listopada 2003 r odszedł od nas, za Niebieską Grań, honorowy prezes PTT, nestor taterników i ratowników, mgr inż. Maciej Mischke. Pisać o nim jest niezwykle trudno, bowiem chyba do końca nie poznano Jego wielkości i dokonań. Wspomnienia mogą być jedynie epizodyczne. Moje kontakty z TZ PTT, którego prezesem był red. Stefan Maciejewski, rozpoczęły się w październiku 1981 r. gdy powołana została Delegatura PTT w Chrzanowie (10.12.1981 r), zapraszany byłam 6-krotnie na (nielegalne w stanie wojennym) zebrania TZ PTT. Często uczestnikiem tych spotkań był, nieznajomy dla mnie (wtedy), starszy, sympatyczny Pan – wcielenie taktu, kultury, o wielkiej wrażliwości i sile argumentacji. Był to Maciej Mischke.

Dzisiaj, z perspektywy 23 lat, trudno mi sobie przypomnieć, mój pierwszy kontakt z tym Człowiekiem. Maciej miał w swoich wypowiedziach wyważony ton, nie dał się ponieść emocjom i wbrew hurra optymistom, był ostrożny, miał swój pogląd na odradzający się ruch PTT. Jego ocena była często diametralnie inna niż ówczesnego prezesa TZ PTT, red. Stefana Maciejewskiego, cieszącego się wielkim autorytetem wśród działaczy. On jeden był w stanie głośno powiedzieć, co myśli o pewnych koncepcjach ówczesnego prezesa. Nie akceptował zasadniczych poglądów pana Stefana. Byłem uczestnikiem zebrania TZ PTT w dniu 27. 11. 1982 r., na którym Maciej podjął decyzję rezygnacji z pracy w Zarządzie, jako jego członek, uzasadniając swoją decyzję dużą różnicą zdań swojej koncepcji odrodzenia PTT w stosunku do koncepcji ówczesnego prezesa. W tym czasie nie znałem przeszłości Macieja i nie wiedziałem o jego wielkich zasługach na polu turystyki górskiej (tatrzańskiej) i taternictwa. Nowo rodzące się PTT poniosło wtedy wielką stratę. Po Macieju w krótkim czasie stopniowo zaczęli rezygnować z Zarządu następni wybitni działacze PTT.

Od początku swej działalności był prezesem Krakowskiego Oddziału PTT. Po niepowodzeniach rejestracji Towarzystwa, zaczął wokół siebie sku-

pić tych, którym na sercu leżała sprawa PTT. Rozpoczęły się nielegalne, ogólnopolskie spotkania działaczy z różnych Delegatur PTT. Był organizatorem trzech spotkań w latach 1986 – 88 w schronisku na Polanie Chochołowskiej, na których podjęto decyzję o ponownej próbie rejestracji PTT. W spotkaniach tych towarzyszyła Mu żona Danuta, z którą zawsze po naradach wybierał się na tatrzańskie szlaki. Zaimponował mi swoją witalnością, gdy w wieku prawie 80 lat wszedł ze swoją żoną w dniu 7.10.1988 r na Wołowic !!



Na pierwszym zebraniu Delegatur PTT (po rejestracji) w dniu 8.01.1989 r. wybrany został na wiceprezesa Tymczasowego Zarządu PTT, a na I Zjeździe Delegatów PTT w Zakopanem, w dniu 7.10.1989 r. został wybrany prezesem ZG PTT. Na pierwszym zebraniu, na którym odbyło się ukonstytuowanie Zarządu Głównego PTT, Maciej Mischke powierzył mi prowadzenie Komisji Przewodniczej.

Rozpoczęły się nasze częste kontakty osobiste i korespondencyjne. Muszę powiedzieć, że bardzo zbliżyliśmy się do siebie. Polubiłem Macieja z wzajemnością. Zawsze traktował mnie z ojcowską czułością. Z rzewnością wspominam Jego korespondencje do mnie, zwłaszcza te z okazji Świąt Wielkanocnych i Narodzenia Pańskiego.

Na wiosnę 1990 r zaproponowałem Maciejowi wręczenie naszym członkom legitymacji i odznak PTT. „Staszku, ty wiesz, że z uwagi na mój wiek nie wyjeżdżam poza Kraków” – oświadczył. „Ale, że ciebie lubię, to przyjadę do Chrzanowa”. W dniu 25 maja 1990 r z rąk prezesa ZG PTT, Macieja, 27 członków Oddziału Chrzanowskiego, otrzymało legitymacje i odznaki PTT. To ważne wydarzenie zostało udokumentowane na fotografii dla każdego odznaczonego. Ponadto Prezes zafundował nam pogadankę pt. „PTT dawniej i dziś”.

Następnym epizodem, który mocno utkwiał mi w pamięci, to rok 1995, gdy kończyła się Jego druga kadencja prezesowania.

cd na następnej stronie

cd z poprzedniej strony

Będąc świadomy swojego wieku (86 lat), postanowił już nie kandydować na 3-cią kadencję. Zwrócił się do mnie korespondencyjnie (list ten posiadam) z propozycją przyjęcia kandydowania na przyszłego prezesa ZG PTT. Była to dla mnie wielka konsternacja, zaskoczenie, a zarazem uznanie mojej dotychczasowej działalności w PTT. Poczuję się niegodny, aby schedę po wielkim prezisie przyjąć i z bólem w sercu odmówiłem. Czy słusznie? Może tak, a może nie?

Maciej emanował dobrem i ciepłem. Był przyjacielem każdego, nawet dużo młodszego od siebie. Był człowiekiem o anielskim usposobieniu, ale potrafił w przypadku niesforności uczestników zebrania, nawet mocno krzyknąć i pięścią w stół uderzyć.

Odszedł Człowiek skromny, o bogatym życiorysie, pełnym pięknych epizodów życiowych od wielkich osiągnięć w pracy zawodowej, pełnej pasji działalności taternickiej i ratowniczej po niezwykłą działalność patriotyczną w okresie II wojny światowej, o czym się dowiedziałem stojąc nad Jego grobem w dniu 24 listopada 2003 r na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Pożegnaliśmy Wielkiego Człowieka, oddanego Bogu, ludziom i Ojczyźnie.

*Stanisław Trębacz
PTT Chrzanów*

Macieja poznałem w latach pięćdziesiątych i zapamiętałem jako ratownika i narciarza. Imponował pomimo tego, że był człowiekiem skromnym. On z tamtych lat mnie nie zapamiętał – zaprzyjaźniliśmy się dopiero w czasie jego dyżurów ratowniczych na Chochołowskiej w latach 1974-81 i wspólnego działania nad reaktywowaniem PTT. Odwiedzał mnie w Orawce. W czasie dyżurów ratowniczych podziwiałem jego znajomość Tatr, świetną (pomimo podeszłego wieku) sprawność i orientację w terenie, umiejętność nawiązywania kontaktu z ludźmi. Wspominamy nieraz w gronie pracowników schroniska i turystów jego udział w uroczystych obchodach "Dnia Chłopa" w dniu święta 40 męczenników – zorganizowanego w 1978 r przez pracownice schroniska dla "schroniskowych chłopów" jako przeciwwagę dorocznego,

trochę sztywnego Dnia Kobiet. Wszystkich pracowników schroniska – Maciej jako ratownik był traktowany jak "swój" – ubrano nas w krasnoludkowe czapki z bibułki i kazano nam odtańczyć krasnoludkowy tan przy śpiewie: „*My jesteśmy krasnoludki, na wibramach nasze butki*” dalej, „*Gdy kto skrzywdzi krasnoludka, nie doliczy się podbródka, ani brzucha, ani nery - takie mamy charaktery*”. Turyści ze zdziwieniem patrzyli na dorosłych krasnoludków, zaś największe zainteresowanie wzbudzała potężna postać Macieja, który w wibramach, goprowskim swetrze i krasnoludkowej czapce na głowie z zapalem pisał i śpiewał. W nagrodę dziewczyny przygotowały krasnoludkową ucztę: na talerzykach z serwisu dla lalek leżały pokrojone w ćwiartki jaja przepiórcze i polówki groszków stanowiących zakąskę do malutkiej buteleczki wódki. Maciej czynnie uczestniczył



Przed schroniskiem na Chochołowskiej Fot. A. Słota

w tej zabawie, świetnie czując się w gronie o wiele od niego młodszych ludzi gór. Z tych lat zapamiętałem go jako najstarszego, ale imponującego sprawnością, uczestnika dorocznych ratowniczych zawodów narciarskich, w czasie których jadąc na krótkich nartach (własnego pomysłu) nieraz "dokładał" młodszym kolegom. Był wyjątkowym człowiekiem i pozostał w pamięci każdego człowieka gór, któremu pozwolił się poznać.

Wicek Cieślewicz PTT Kraków

cd na następnej stronie



Pierwszy raz „zetknąłem się” z Maciejem – i to nie bezpośrednio, lecz dzięki pisanemu przez Niego słowu – w latach 50-tych minionego wieku. Byłem wtedy młodym, początkującym turystą i chłonałem wszystko, co tylko zostało napisane na temat gór i alpinizmu. Czytałem pisane przez Niego artykuły i recenzje dotyczące różnych wydawnictw górskich, zamieszczane w „Wierkach”, „Turyście” i innych periodykach i czasopismach poświęconych górcom. Zapamiętałem wtedy dość często powtarzające się nazwisko Macieja, gdyż podobał mi się charakterystyczny styl Jego pisania, niestroniący od zdrowej krytyki recenzowanych publikacji i niejednokrotnie ciętego dowcipu. Uznałem, że człowiek piszący w ten sposób, a przy tym z dużą znajomością rzeczy, musi być „Kimś”, autorytetem mającym dużą wiedzę o górach i turystyce. Potem dowiedziałem się także o taternickich i alpinistycznych osiągnięciach Macieja i Jego działalności w Klubie Wysokogórskim Winterthur podczas internowania w Szwajcarii. Maciej był również moim starszym kolegą „po fachu”, o czym przekonałem się znajdując pisane przez Niego artykuły na tematy budowlane zamieszczane przez poważne periodyki inżynierskie. To wszystko spowodowało, że gorącym moim pragnieniem było spotkać się kiedyś z Nim osobiście.

Spotkanie „twarzą w twarz” i wzajemne poznanie się nastąpiło jednak dopiero w październiku 1981 r. na historycznym sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT w krakowskim klubie „Pod Gruszką”. Do dziś pamiętam dokładnie okoliczności, w jakich nastąpiło to ważne dla mnie pierwsze nasze spotkanie. Przyjechałem do Krakowa wraz z kol. Józefem Durdenem, jako delegaci środowiska kaliskiego, aby wziąć udział w reaktywowaniu PTT.

Pierwszą osobą, która powitała nas przy wejściu na salę obrad był właśnie On – starszy, siwy mężczyzna o ujmującej, inteligentnej twarzy, który powitał nas tak, jakbyśmy się znali od lat. Potem znajomość nasza zacieśniała się i pogłębiała w miarę jak coraz częściej spotykaliśmy się pracując na rzecz odradzającego się PTT. Był to trudny okres dla naszej działalności. Lata 1981 – 84, z uwagi na trwający stan wojenny, wymagały stosowania konspiracyjnych metod działania. Niektóre nasze spotkania odbywały się przy ścisłym zachowaniu tajności, w różnych prywatnych mieszkaniach, pod groźbą wykrycia i mogących wynikać z tego powodu konsekwencji. To bardzo nas zbliżyło do siebie. Po zebraniu założycielskim Towarzystwa Tatrzańskiego w styczniu 1989 r. w Katowicach i rejestracji w sądzie mogliśmy już działać jawnie.

W październiku, 1989 r. odbył się I Zjazd Delegatów Towarzystwa w Zakopanem, na którym Maciej został wybrany na prezesa odrodzonego PTT. Było dla mnie dużym zaskoczeniem, a równocześnie wyróżnieniem, gdy Maciej zaproponował mi funkcję jednego z wiceprezesów Zarządu Głównego. Widocznie uznał, że wyznaczana przez Niego idea Towarzystwa jest i mnie drogą i

znajdzie we mnie oddanego współpracownika. Bardzo sobie ceniłem to Jego zaufanie do mnie i wyróżnienie mojej osoby. Maciej odwiedził mnie w Kaliszu dwukrotnie. Pierwszy raz było to przy okazji spotkania działaczy jeszcze wówczas „nielegalnego” PTT w Antoninie w 1985 r., drugi raz w 1991 r. Jesienią 1991 r. Maciej zaszczylił swą obecnością obchody 60-lecia Kaliskiego Oddziału PTT w Przesiecu wraz z żoną Danutą, wręczając mi piękny dyplom od Zarządu Głównego i składając serdeczne życzenia "od serca" dalszych owocnych lat pracy dla dobra całego Towarzystwa. Spotykaliśmy się jeszcze wiele razy bądź to na zebraniach ZG, bądź na spotkaniach organizowanych w górach z różnych okazji. Później, z racji wieku i związanych z nim niedomagań, spotkania z Nim były rzadsze. Wówczas zaczął do mnie pisać listy i życzenia z okazji rozmaitych świąt i rocznic. Szczególnie ceniłem sobie Jego „roczne sprawozdania”, które regularnie przysyłał mi pod koniec każdego roku. Zdawał mi w nich relacje o tym, co się u Niego wydarzyło w ciągu minionego roku, także w życiu rodzinnym i osobistym. Pytał przy tym, co u mnie nowego, jak mi się wiedzie, jak się mają żona i dzieci. Pamiętał, że moją córkę i syna przedstawiłem Mu kiedyś, jeszcze jako małe dzieci, w schronisku na Polanie Chochołowskiej. Z tych listów widać było, że nadal pragnie utrzymywać kontakty ze mną choć zaawansowany wiek i znaczna odległość jaka dzieli Kraków od Kalisza ograniczały możliwość częstszych, bezpośrednich spotkań.

O śmierci Macieja dowiedziałem się telefonicznie od Basi. Stan zdrowia i inne obowiązki nie pozwoliły mi osobiście wziąć udziału w pogrzebie. Byłem jednak cały czas myślą i w modlitwie z Nim, ufając, że dobry Pan da Mu radość wieczną. Do widzenia Macieju w innym, lepszym świecie!

Romuald F. Zareba PTT Kalisz



Przesieka 1991. Od lewej: R. Zareba, D. Mischke, B. Morawska-Nowak. M. Mischke Fot. B. Morawska-Nowak



NOWA RADA TPN – 2003/ 2006

W dniu 07.01.2004, w siedzibie Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Parku nowej kadencji i w nieco odnowionym składzie. Decyzją Ministra Środowiska w tym 32-osobowym składzie Rada działać i służyć będzie do 31 maja 2006r. A jakie nazwiska znalazły się w obecnym składzie?

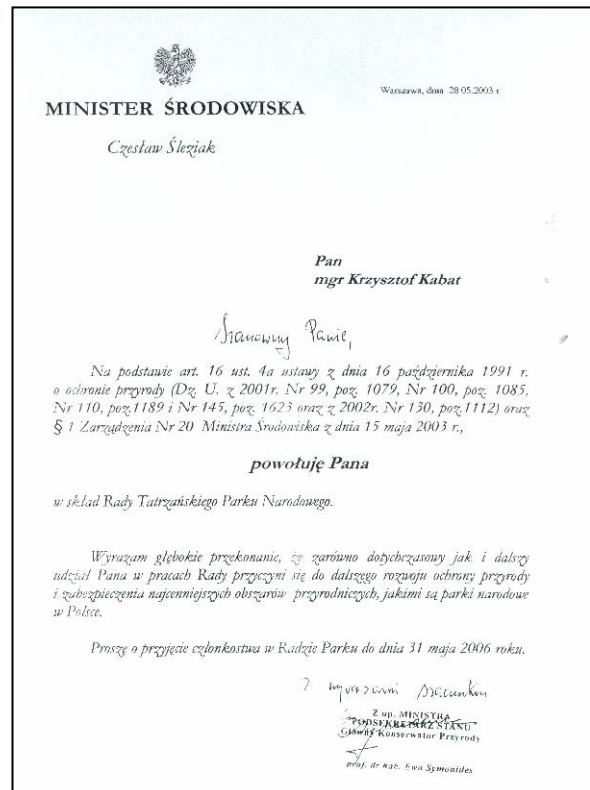
– grono naukowców to profesorowie: Wiesław Barczyk, Zenon Capecki, Zbigniew Gliwicz, Zbigniew Głowaciński, Andrzej Jaworski, Kazimierz Klimek, Adam Kotarba, Zbigniew Mirek, Zbigniew Myczkowski, Andrzej Paczkowski, Stanisław Skiba, Zbigniew Witkowski, Janusz Zdebski,

– przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej: Wojewódzki Konserwator Przyrody, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, Starosta Powiatu Tatrzańskiego, Burmistrz Zakopanego, wójtowie gmin pod Tatrami,

– działacze organizacji pozarządowych: Edward Kudelski (PTTK), Jerzy Sawicki (PKE), Krzysztof Kabat (PTT).

Realizując program posiedzenia na samym początku dyrektorzy w imieniu Ministra wręczyli akty nominacji. Następnie przeprowadzono wybory nowych władz Rady. Przewodniczącym na nową kadencję został prof. dr hab. Stanisław Skiba – Instytut Geografii UJ, jego zastępcą dr Maria Baranowska-Janota – Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, członkami Prezydium: mgr inż. Piotr Bąk – Burmistrz Zakopanego, prof. dr hab. Wiesław Barczyk – Uniwersytet Warszawski i prof. dr hab. Andrzej Jaworski – AR Kraków.

Po przerwie obiadowej zabrano się do bardzo trudnych zagadnień. Na wniosek przewodniczącego rozpoczęto od punktu 4 porządku obrad, czyli informacji Dyrektora TPN. Mówił on o podjętych działaniach dla zabezpieczenia, uszeregowania i udostępnienia przejętych przez TPN zbiorów Państwa Zofii i Witolda Paryskich. Co obejmują te „zbiory Państwa Paryskich”? Dotychczas wiedziałem, że bardzo wiele, ale nie spodziewałem się, że aż tak wiele: kilkanaście tysięcy książek i czasopism, kilka tys. map i planów, kilkanaście tys. fotografii, kilkanaście tys. kart pocztowych, setki płyt analogowych, rysunki, grafiki, rękopisy, plakaty, druki ulotne, varia – meble, sprzęt narciarski, instrumenty muzyczne, medale, odznaki turystyczne i taternicze; to wreszcie bibliografia obejmująca fiszki tatrzańskie – ok. 150 tys., fiszki do słownika



gwary podhalańskiej – 120 tys., katalog nazw zarejestrowanych na 50 tys. fiszek, plus ok. 200 segregatorów, biblioteka andyjska – ok. 2 tys. pozycji, 1500 teczek materiałów różnych.

Następnie Dyrektor Skawiński mówił o konieczności zmiany funkcji części pomieszczeń muzealnych na cele administracyjne. Poinformował również o reaktywowaniu kwartalnika TPN „Tatry”, którego Redaktorem Naczelnym został wieloletni Naczelnny „Tygodnika Podhalańskiego” red. Marek Grocholski. Tenże przedstawił zebranym multimedialny pokaz opracowanego już nowego numeru i zrelacjonował jego treść. Nowy numer ukaże się w ostatnich dniach stycznia.

Głównym celem obrad Rady było zaopiniowanie i ewentualne uzupełnienie Rozporządzenia Ministra Środowiska i załączników do niego – 1 i 2. Najpierw były zgłaszane niekończące się wręcz uwagi krytyczne, wyakcentowano ewidentne braki i nieprawidłowości.

– I tak v-ce prezes ZG PTTK Edward Kudelski był ogromnie oburzony, że w rozdziale mówiącym o własnościach na terenie Parku nie ma zapisu o własności PTTK ok. 1000 ha ziemi. Pokrętnym jest również zapis, mówiący o schroniskach tatrzańskich – wynika z niego, że wszystkie schroniska są w zarządzie TPN.



– Wójt Czarnego Dunajca Józef Babicz (w imieniu Wspólnoty Leśnej 8 Uprawnionych Wsi w Wito-
wie) wnioskował o wprowadzenie zapisów o pra-
wie do prowadzenia użytkowania rowerów w Doli-
nie Chochołowskiej, również dorożek i sań oraz
kolejki turystycznej do Hucisk. Jednocześnie za-
groził, że jeśli ten postulat nie będzie spełniony,
Wspólnota rozpocznie procedurę odłączenia swoich
terenów z Parku.

– Długo rozważano sprawę zapisów o zagroże-
niach poza bezpośrednim terenem Parku – w otuli-
nie i poza nią. Wątpliwości budziła nawet strona
prawna tych rozdziałów.

– Wiele zarzutów zgłosił również profesor Mirek.
W wyniku powyższych wypowiedzi Rada podjęła
decyzję o zdecydowanie negatywnym zaopiniowa-
niu przedstawionego Radzie projektu „Plan ochro-
ny TPN”.

Nieco lepiej obszła się Rada z planem rocznym
zadań ochronnych dla TPN na 2004.

Jak każdego roku bardzo wysoko oceniono za-
równo osiągnięcia jak i plany roczne prac nauko-
wo-badawczych własnych pracowników nauko-
wych TPN na 2004. I tak dr Marek Kot realizuje
nadal temat ciągły „Transformacja wód opadowych
w systemach pięter geoekologicznych powyżej
górną granicy lasu w Tatrach Wysokich”, mgr
Wiesław Siarzewski kontynuuje tematy „Dzieje
poznania jaskiń i krasu w Tatrach” i „Badania stanu
środowiska przyrodniczego jaskiń tatrzańskich”; dr
inż. Wojciech Gąsienica-Byrcyn prowadzi badania
na temat „Dynamika i struktura populacji kozicy i
świstaka w TPN”; dr inż. Tomasz Skrzydłowski
temat „Odnowienie buka, jodły i świerka a struktu-
ra i dynamika buczyny karpackiej”.

Wygląda na to, że obecna kadencja będzie burzliwa,
zwłaszcza, że Tatrzański Park Narodowy nie ma od lat
swojego planu ochrony, a ten który zaproponowało
Ministerstwo ma obowiązywać 20 lat. Jest, więc o co
walczyć – to decyzje prawdziwie dla potomnych.

KrzysztofKabat

STACJA NARCIARSKA RYTRO

Już za 3 – 4 lata ożyje senna i nikomu nieznaną, za-
gubioną pośród gór sądecka wioska Rytro. W tej zabitej
dechami miejscinie, gdzie jeno wycie wilków i kurne
chaty już niedługo spełni się kolejny kolorowy sen.

Władze gminy Rytro postanowiły zbudować ośrodek
narciarski będący sportowym zapleczem dla hoteli „Jan-
tar” i „Perła Południa”. Nad hotelami wznoszą się góra i
Polana Jastrzębskie oraz Polana Jasionowa. Otoczone są
lasem, poniżej są łąki i pola. Przewiduje się oparcie
ośrodka narciarskiego o wspomniane polany. Trasy
narciarskie będą biegły w kierunku wymienionych hoteli
przecinając pas lasu. Nie uniknie się wycinki pod wyciągi i
trasy, których początek znajdzie się na polanach. Co praw-
da i polany, i las znajdują się na terenie Rytra i wydaje się,
że inwestycja to sprawa władz i mieszkańców tej miej-
scowości, tylko że..... jeszcze pod linią lasu biegnie granica
Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Ciekaw jestem opinii Parku o planowanej inwestycji
narciarskiej, boć przecie nie turystycznej. Jak zwykle
używa się oklepanego argumentu za budową mówiąc o
rozwoju turystyki w Ryrtrze, zapominając o krótkich i
kapryśnych zimach, i o bezużyteczności urządzeń przez
większość roku. Nie wiem, czy szacował ktoś straty w

przyrodzie, która stanowi o walorach okolic Rytra.

Chętnie dowiedziałbym się, jak pomysłodawcy chcą
pogodzić długotrwałą budowę z istnieniem tuż obok (ca
500 m.) Gminnego Parku Ekologicznego będącego dotąd
chlubą Rytra. Jest tam siedlisko płazów i ładnie urządzona
prezentacja w ramach ścieżki dydaktycznej. Do tej pory
Rytro szczyliło się taką społeczną ochroną przyrody i
współpracą ze stowarzyszeniem „Greenworks”.

Jest niemal pewne, że na skutek wielomiesięcznego
hałasu pojazdów i maszyn niwelujących stoki oraz prac
„wylesieniowych”, emisji spalin i drgań podłoża chro-
nione gatunki albo wyginą albo się stamtąd wyniosą.
Jest też niemal pewne, że zmienią się stosunki wodne na
zbozrach ponad rezerwatem. Wpłynie to na roślinność i
poziom wód powierzchniowych niezbędnych do życia
chronionych tam gatunków. Stok narciarski to nie tylko
obsiane trawą zboczce, ale także to, co kryje się pod tą
trawą: drenaż terenu, okablowanie dla oświetlenia i
zasilania armatek, rurociąg do zaopatrzenia armatek w
wodę. A to wszystko trzeba z b u d o w a ć! Jak pomy-
słodawcy zamierzają zachować ostoję zwierzyny w
okolicy Polany Jastrzębskie w sąsiedztwie uciążliwej
budowy?

cd na następnej stronie



cd z poprzedniej strony

Ciekaw jestem odpowiedzi PPK i Gminy Rytro na postawione wyżej pytania. A może jak zwykle widzę wszystko czarno i reaguję alergicznie na kolejną próbę przerobienia Beskidów na Alpy?

Dodam jeszcze informację o planach gospodarzy innych beskidzkich gmin i miejscowości. W najbliższych latach ośrodki narciarskie mają powstać w: góra Żar niedaleko Żywca – kolej terenowa (prawie przeniesiona z Gubałówki) po trasie wyciągu dla szyboców (to akurat ma sens, bo teren i tak jest przeobrażony przemysłowo) i trasy narciarskie, gmina Koszarawa – 8 wyciągów krzeselkowych i 5 orczykowych na Lanckoronie i Lachów Groniu (poza granicami parków krajobrazowych i narodowych), Pilsko – 2 kolejki linowe z Korbielowa i Sopotni Wielkiej, gminy Ujszoły i Węgierska Górka – wyciąg krzeselkowy ze Zlatnej na Lipowską (przewidziane duże wycinki lasu pod trasy zjazdowe), wyciąg krzeselkowy z Żabnicy (wycinka 4.5 ha lasu). Wymieniam tylko większe inwestycje, mówi się też o „zagospodarowaniu turystycznym” Jałowca, kolejce gondolowej na Turbacz, krzeselkach na Prehybę i innych awanturach. Tak oto już niedługo Beskidy staną się narciarskim Eldorado cenionym „w świecie i poza jego granicami”. Tylko po co? Mieszkańcy śródgórskich miejscowości wierzą, że poprawi to ich życie, myślą że przez dwa zimowe miesiące zarobią na cały rok. Dwa miesiące, bo dłużej ośrodki takie u nas nie funkcjonują, a w zniszczone przez infrastrukturę narciarską góry mało kto przyjeżdża latem i jesienią. Tylko nikt tego nie chce przyjąć do wiadomości. A jeśli ktoś uważa, że nie mam racji, to niech przygląda się obrazkom z kamer internetowych zainstalowanych w ośrodkach narciarskich. Kiedy pisałem ten artykuł miałem przed oczami widok z kamery umieszczonej w nowym (otwarcie 17.12.2003) ośrodku narciarskim „Mosorny Groń” w Zawoi. Był ostatni dzień roku 2003. Na stoku narciarskim sztuczny śnieg nasypany z armatek, dookoła trawa, ani jednego „turysty”, a komunikat narciarski głosił: „kolejka linowa czynna, trasa narciarska nieczynna z powodu złych warunków atmosferycznych”. A to przecież środek zimy w górach. Proszę mi wierzyć. Sztuczny śnieg to nie jest zima, to najwyżej marny „ersatz” i nawet jeśli jest to często nie da się po nim jeździć.

I na koniec uwaga natury estetycznej. Kto będzie w Zawoi niech obejrzy sobie ten cud techniki „turystycznej” czyli wspomniany ośrodek narciarski. Proszę zwrócić uwagę na stacje kolejki krzeselkowej. Są to ohydne budy produkowana seryjnie w fabryce kolejek linowych, przywiezione w paczkach i złożone na miejscu. Kto wydał pozwolenie na budowę czegoś takiego w miejscu gdzie należy chronić miejscową tradycję budowlaną i wszystko co się buduje podlega odpowiednim rygorom. Czy nasze góry mają być zabudowane blaszanymi barakami z kołowrotkami kolejek linowych?

Wszystko wskazuje na to, że i miejscowe władze samorządowe, i urzędy państwowe (nadzór budowlany) i mieszkańcy beskidzkich wsi (nie wszyscy) są gotowi zrobić wszystko żeby przyciągnąć jakichś inwestorów, co to niby dadzą pracę i „zagospodarują turystycznie” Beskidy. To zaś, że zabudują góry blaszanymi budami, ogołocą stoki z lasów, że oszpecą własne miejscowości, że oddalą od gór rzesze turystów „nienarciarzy” wcale ich nie obchodzi. **Powtarza się wszystkie błędy popełnione w Alpach w latach 60 - tych XX wieku.** Za 20 - 30 lat przynajmniej takim jak ja krytykantom, tylko kto wtedy wyłoży środki na rekultywację stoków, odbudowę lasów, likwidację szkód popowodziowych i rozbiórkę porzeczonych blaszanych bud?

Juliusz Wystouch (Toruń)

Aktualności

Fundacja Papieskie Szlaki

19 grudnia 2003 r. złożone zostały w Sądzie dokumenty do rejestracji powołanej Fundacji „Papieskie Szlaki w Beskidzie Wyspowym” i Górcach, a 22 stycznia 2004 r. w Instytucie Jana Pawła II, przy ul. Kanoniczej 18 w Krakowie odbyło się spotkanie informacyjne nt. celów i zadań Fundacji. W imieniu Komitetu organizacyjnego z prof. Gabrielem Turowskim na czele spotkanie prowadziła pani Urszula Własiuk, autorka przewodnika po szlakach, prezentowanego w nr 11 „Co słyhać?”. W spotkaniu wzięli licznie udział reprezentanci gmin i parafii, które brały udział w wytyczaniu i otwieraniu Papieskich Szlaków, także dawni towarzysze wędrówek z „Wujkiem”. PTT było reprezentowane na spotkaniu przez księży J. Drabika i A. Wąsika oraz członków ZG PTT S. Czubernata, B. Morawską-Nowak i M. Myśliwca. Oprawę artystyczną spotkania tworzył chór Krakowiaczy w strojach regionalnych śpiewający kolędy. Na zakończenie łamaliśmy się Oplątkiem i częstowaliśmy się przy suto zastawionym stole. Więcej o Fundacji w następnym numerze „Co słyhać?”

Groń Jana Pawła II 890 m n.p.m.

jest prawdopodobnie pierwszym szczytem górskim na świecie oficjalnie nazwanym imieniem papieża. Ukazało się właśnie w Dzienniku Ustaw rozporządzenie w tej sprawie. Poinformował o tym na spotkaniu poświęconym Papieskim Szlakom inicjator tej sprawy i twórca Sanktuarium Ludzi Gór pod Groniem pan Stefan Jakubowski z Andrychowa.

Dzieląc się z Nim później oplątkiem życzyłam Mu, aby nie wybudował kolejki linowej na Groń. Jego zdaniem taka budowa to antidotum na miejscowe bezrobocie, według mnie taka dewastacja przyrody to podcinanie gałęzi, na której wszyscy siedzimy.



W ROKU 2004 ODDZIAŁ PTT BESKID W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA NA WYPRAWY

Huculszczyzna II

Termin: 1–9 maja 2004 (wyjazd 30 kwietnia o 23.30). Koszt 620 zł, członkowie PTT 580 zł. Zapisy do 15 marca.

W cenie: autokar, noclegi w turbazie „Czeremosz” w Wyżnicy (pawilony z wc i ciepłą wodą, w pokojach 2 i 3-osobowych), wyżywienie (śniadania i obiady), przewodnicy, wstępy, ubezpieczenie NW.

Utworzone zostaną dwie grupy – krajoznawcza i górską, z własnymi przewodnikami.

W programie Huculszczyzna właściwa i bukowińska. Rejon Mikuliczyna, Kosowa, Żabiego, Wyżnicy i Putuły. W programie górskim – Góry Pokuckie (Rokietka Wielka, Hordje, Biała Kobyła, Sokolski Grzbiet), Góry Wyżnicko-Strażowskie (Wyżnicki Park Narodowy, a w nim Skały Dobosza, widokowa Przełęcz Nimczyc, źródła mineralne Łuszki i Przecięte Kamienie), Góry Putylskie (Tomnatyk zwany Pamirem, Jarowica, Łosiowy).

W programie krajoznawczym huculskie wsie i miasteczka (Berezów, Kosmacz, Szeszory, Kosów, Krzyworucznia, Żabie, Kutry, Wyżnica, Putuła) oraz szereg drewnianych cerkwi oraz wsi w Dolinie Putuły. Ponadto Skały Dobosza nad Czeremoszem i najciekawsze fragmenty Sokolskiego Grzbietu.

Dla wszystkich – wizyta na głównym targu huculskim w sobotę w Kosowie i wycieczka ukraińskim środkiem transportu na Tomnatyk z punktem widokowym.

Karpaty Zachodniorumuńskie - Apuszeny

Termin 9–25 lipca 2004. Koszt 250 zł, członkowie PTT 210 zł oraz 60\$.

W cenie autokar, noclegi w schroniskach oraz na polach namiotowych we własnych namiotach, przewodnik, ubezpieczenie NW.

Zwiedzanie dużej ilości najpiękniejszych wąwozów i jaskiń Rumunii. Konieczne latarki-czołówki.

W programie góry Padurea Craiului (jaskinia Unguralui, przełom Kereszu Szybkiego), masyw Vlădeasa (szczyt Vlădeasa, wodospad Rachitele), góry Bihor – płaskowyż Padis (lodowa jaskinia Focul Viu, jaskinia Scarisoara, wąwóz Cheile Galbenei, wąwóz Cetatile Ponorului z jaskinią o największym portalu w Europie). Ponadto najwyższy szczyt Apuszenów i Bihoru – Curcubata Mare, góry Gilau – Muntele Mare (szczyty Muntelemare i Scarita, wąwóz Cheile Runcului), Metalferi (bazaltowa góra Detunata Goala) i góry Trascaului (wąwozy Intregalde, Ramețului – w nim brodzimy po wodzie nawet po pas Tur-

da, Turzii), jaskinia Huda lui Papara, szczyt Pietra Secului. Także najciekawsze obiekty zabytkowe, w tym monastyr w Ramet i Huda lui Papara. Zabytki secesyjne, katedra, cerkiew i pałac Oradei, twierdza, katedra, sobór, pałac i biblio-tekka w Alba Iulia oraz rynek, fara, pałac i kościoły w Cluj - Napoca.

Bulgaria – Riła i Piryn

Termin 6–22 sierpnia. Koszt 300zł i 70 €.

W programie: kąpielisko termalne Baia Her-culane w Rumunii, góry Riła z najwyższym szczytem Bułgarii Musala (2925 m) i Piryn – m.in. Wichren (2914 m) a na zakończenie 3 dni wypoczynku nad Morzem Egejskim w Grecji.

Bulgaria – Stara Planina i Morze Czarne

Termin 10–26 września. Koszt 490zł, członkowie PTT 450 zł oraz 80\$.

W cenie autokar, 4 noclegi w schroniskach, a pozostałe we własnych namiotach, wstępy, przewodnik, ubezpieczenie NW.

W programie: góry Stara Planina (Bałkan) – szczyty Kom, Todorini, Kukli, Paskal, Vezen, Lewski, Goljam Kupa i najwyższy szczyt Starej Planiny – Botev (2376 m), jaskinie Magura i najśłynniejsza – Ponor, skalny rezerwat Steneto. Na zakończenie wyprawy 2 dni pobytu w rejonie Balcziku nad Morzem Czarnym.

W planach mamy także krótsze wyprawy:

27–29 lutego 2004 w Beskid Śląsko Morawski

30 kwietnia do 3 maja 2004 w Małe Karpaty, Białe Karpaty, Bratysława i Wiedeń.

WYPRAWY KOŁA

W TARNOBRZEGU

30.04–3.05.04 – Ukraina - Bieszczady Wschodnie i Gorgany (Borzawa, Starostyna, Pikuj, Strimba, Trościan). Koszt – 300 zł.

13–17.07 – Ukraina – Gorgany. (Sywula, Bratkowska, Przełęcz Legionów, Doboszanka).

31.07–14.08 – Kaukaz – Elbrus.

Śnieżna wyspa w Beskidzie

Sam nie wiem, dlaczego tą najbardziej oryginalną część Beskidów Zachodnich polubiłem jako ostatnią. Omijałem te góry z daleka aż do chwili, gdy kiedyś z Przełęczy Wierzbanowskiej zobaczyłem panoramę zupełnie inną niż do tej pory. Zamiast długich pasm górskich z zielonych łąk wyrastały zalesione „wyspy” wznoszących się wysoko samotnych masywów górskich. Trochę później miałem przyjemność podziwiania tej panoramy otulonej jesiennym „morzem mgieł”. Nie dziwię się, że prof. Ludomir Sawicki w 1910 roku właśnie taką nazwę zaproponował dla tego regionu. Gdybym jej nie znał, i tak pewnie takie byłoby pierwsze moje skojarzenie. Na pierwszą wycieczkę górską w tym roku postanowiłem wybrać się w masyw Śnieżnicy 1006m właśnie w Beskid Wypowy, zwłaszcza, że w lesie na stokach góry funkcjonuje mało znany szerszej rzeszy turystów schronisko-ośrodek rekolekcyjny prowadzony przez księdza Jana Zajęca.

Wraz z grupą znajomych tzw. Główną Szosą Karpacką (zwaną dzisiaj limanowską) dotarliśmy w sobotni wieczór do przeł. Gruszowiec oddzielającej Śnieżnicę od masywu Ćwilina. Na przełęczy słynny „Bar pod Cyckiem”, obok którego można pozostawić bezpiecznie samochód (wypada zgłosić to bardzo miłej gospodyni). Wkrótce też idąc za zielonym szlakiem dotarliśmy do celu (30 min). Schronisko okazało się kompleksem kilku budynków wyposażonym w boisko sportowe, dwie duże sale – świetlice i oczywiście kaplicę. Ksiądz Jan to prawdziwy przyjaciel wędrowców – przyjął nas niezwykle ciepło. Zresztą sam jest zapalonym turystą i krajoznawcą. Śpiewaliśmy kolędy i rozmawialiśmy o górach, a atmosfera bardzo przypominała tą z naszej Chyży. Ośrodek powstał roku 1936 z inicjatywy ks. Józefa Winkowskiego jako miejsce kolonii dla młodzieży z Sodalicji Mariańskiej. Był stale rozbudowywany, a tuż przed wojną powstał nawet basen. Po wojnie ośrodek został odebrany Kościołowi przez komunistyczne władze, a postępową ekonomiczną myśl lewi-



Śnieżnica zimą. Fot. M. Myśliwiec

cowa jedynie słuszną drogą poprowadziła schronisko w jedynie możliwym kierunku - na samo dno. W 1993 roku staraniem ks. prałata Andrzeja Sołtysika z Krakowa udało się odzyskać całkowicie zdewastowany ośrodek i odremontować. Dzisiaj służy on przede wszystkim młodzieży jako ośrodek rekolekcyjny i miejsce „zielonych szkół”, ale turyści plecakowi odwiedzający to miejsce po drodze są szczególnie gośćmi ks. Jana. Drugą grupą „specjalnej troski” są całe rodziny, które przyjeżdżają tutaj na odpoczynek. Na chętnych czeka 120 miejsc w pokojach 2,3,4 osobowych w dobrym standardzie. Warunkiem jest jednak odpowiednie zachowanie i uszanowanie specyfiki tego miejsca. Bardzo miłym zaskoczeniem dla nas było zaproszenie do skorzystania z wypożyczalni sprzętu narciarskiego – biegowego i zjazdowego – za „opłatą dowolną chociaż niekonieczną”. W kraju rodzącego się kapitalizmu niestety to szokuje. Zresztą kapelan najprawdopodobniej gościłby wszystkich za darmo gdyby nie gospodyni pilnująca, by były środki potrzebne na bieżące potrzeby schroniska. Zmieniliśmy więc plany wycieczkowe i zamiast wspinaczki słynną „ścianą płaczu” na Ćwilin i powrotu przez Czarny Dział do Mszany Dolnej postanowiliśmy poznać masyw Śnieżnicy na nartach biegowych – i do tego pierwszy raz w życiu. Dzień zakończyliśmy przy lampce wyśmienitego miodu. Ciekawostką jest również fakt wydawania własnej schroniskowej gazety. Półrocznik „Na Śnieżnicy” poświęcony jest wszystkim, co wiąże się z górą, ośrodkiem i jego gospodarzami.

W niedzielę po śniadaniu Msza Św., podczas której ks. Jan chętnie wrywa do czytań posiadaczy czerwonych kurtek przewodnickich. Patronką kaplicy i całej góry jest Matka Boska Śnieżna z obrazu podarowanego przez Jana Pawła II – kopii słynnej ikony z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore. Legenda mówi, że jednemu z patrycjuszów rzymskich ukazała się Maryja i nakazała zbudowanie kościoła tam, gdzie ujrzy śnieg. Patronat to więc odpowiedni, bo góra swą nazwę zawdzięcza długo utrzymującej się dzięki specyficznemu mikro-klimatowi pokrywej śnieżnej. Szybko dobraliśmy w piwnicy odpowiedni sprzęt narciarski (wybierając warto zwrócić uwagę na specjalną łuskę na ślizgach znacznie ułatwiającą



Kaplica na Śnieżnicy. Fot. M. Myśliwiec



podchodzenie) i ruszyliśmy na spotkanie z tą niezwykłą górą.

Śnieżnica, zwana jest przez miejscowych górali – Zagórzan – „Widlatą” ze względu na trzy podobnej wysokości wierzchołki. Praktycznie cała zarośnięta jest gęstym lasem, którego fragment w okolicy środkowego wierzchołka o nazwie Wierchy objęty został rezerwatem. Dziewiętnastowieczny podróżnik Jan Nepomucen Rostworowski zachwycał się piękną panoramą ze środkowego szczytu pisząc iż „najciekawszy ze wszystkich dla skał którymi jest otoczony (...) skał podobnym wałom murowanym i bastionom „. My niestety nie planujemy dotarcia do rezerwatu, a las raczej pozbawia szerszych widoków. Wreszcie wyposażeni w biegówki (zamiast nowoczesnych nart tourowych) ruszamy nieporadnym jeszcze krokiem ścieżką prowadzącą do zielonego szlaku by nim dotrzeć po kilkunastu minutach do górnej stacji wyciągu narciarskiego. Wyciąg ten, zaczynający się tuż obok zamkniętej stacji kolejowej w Kasinie Wielkiej, o długości prawie 1100 m sprawia, że ośrodek na Śnieżnicy jest ciekawą propozycją dla spędzenia tutaj ferii zimowych. Stąd podziwiamy jedyną panoramę w stronę Przełęczy Wierzbanowskiej dzielącej Wierzbanowską Górę leżącą w Beskidzie Myślenickim od należącego już do Beskidu Wyspowego masywu Cietnia.. Niedaleko wyciągu szlak zielony łączy się z niebieskim, prowadzącym z Kasiny Wielkiej na zachodni szczyt i dalej do przeł. Gruszowiec. Nim postanowiliśmy kontynuować wędrówkę i posuwając się w pięknej scenerii bukowo – jodłowego lasu dotarliśmy do niestety zalesionej kulminacji masywu zwanej Na Budaszowie (o kocie 1006m). Tutaj ponoć można znaleźć kamień graniczny z datą 1789, ale spod grubej warstwy śniegu wystawał jedynie szczyt krzyża i zbudowany z bloków lodowych ołtarz – pozostałość po sylwestrowej Mszy Św. Śnieg przykrył również ścieżkę, którą dotrzeć można do położonej na północnym stoku jaskini „Piwnica”. Górale mówią, że to wejście do podziemnego korytarza, którym dotrzeć można do góry Grodzisko nad Poznachowicami.. Nie schodziliśmy sprawdzić – wierzymy na słowo. Pomędzy drzewami wyłania się widok

na Skrzydlną, słynny z cysterskiego opactwa Szczyrzyc i pasemko bardzo ciekawych Pieniek Skrzydlańskich. Resztę przysłania buczyna.

Gry rozpoczęliśmy zjazd, okazało się, że zjazd na biegówkach dla osób niewprawnych jest prawdziwym wyzwaniem. Nawet najlepsi narciarze zjazdowi co kilkadziesiąt metrów leżeli w śniegu, ale dzięki temu już wiem, dlaczego narciarstwo tourowe wypiera z turystyki zimowej narciarstwo biegowe. Wiązania mają możliwość zablokowania pięty do zjazdu, a szerokie narty ślizgają się po powierzchni śniegu nie zapadając się jak biegówki.

Dotarliśmy do ośrodka na dobry i niedrogi obiad (10 zł) i pożegnawszy się z gospodarzami ruszyliśmy w stronę Gruszowca. Szybko dotarliśmy do szosy limanowskiej i wspominając niezwykłą „chatę” i niecodziennego „chatarę” jakoś puściliśmy mimo uszu wieść, że Małysz znów drugi w Zakopanem. A swoją drogą to ciekawe, jak Adaś poradziłby sobie na biegówkach.

Michał Myśliwiec
michal@ptt.org.pl

W imieniu Gospodarza i swoim serdecznie zapraszam na Śnieżnicę. Ośrodek jest dobrym miejscem wypadowym w zachodnią część Beskidu Wyspowego ze względu na bliskość szosy limanowskiej. Jest doskonałym miejscem na rodzinne spędzenie zimowych ferii z możliwością nauki jazdy na nartach na wypożyczonym dosłownie za grosze sprzęcie (nieдалeko ośrodka długi wyciąg). Na przełęczy przystanek autobusowy – dużo kursów do/z Krakowa i Nowego Sącza, a za przełęczą podejście na Ćwilin słynące z doskonałej panoramy (ok. 1godz). Oferuje miejsca noclegowe w cenie 16 zł. Kontakt pod numerem tel. (018) 3314320 i na stronie www.snieznica.ksm.org.pl. Warto nadmienić, że ośrodek bardzo chętnie podejmuje się organizacji wesel w prawdziwie turystycznym stylu (ślub w schroniskowej kaplicy). Książd Jan prosi jednakże, by bawić się raczej przy niedużej ilości alkoholu i bez widocznych oznak jego spożycia .

Wystawa GÓRY RETRO – Recenzja dosyć osobista

Myślenicka „Galeria Bakalarz” mieści się w odrestaurowanym, XVIII wiecznym Dworku Dolnowiejskim. Ponad jego stromym dachem widać otaczającą miasto łagodną, białą linię grzbietu Beskidu Średniego, a obok szumi potok, który Wincenty Pol uznał za kulturową granicę pomiędzy Krakowiakami i Kliszczakami (góralami myślenickimi, pogardliwie przez inne ludy zwanymi gaciorzami). W takiej scenerii, 12 stycznia b.r. w dosyć kameralnym, choć niezwykle interesującym gronie miłośników poszukiwania w górach ścieżek również intelektualnych, odbył się wernisaż wystawy dr Antoniny Ziarkiewicz-Sebestowej prezentującej stare fotografie z Karpat Wschodnich i Tatr. Wstęp wygłosiła Dorota Kamińska - uczestniczka wielu wypraw w najdalej rejonów Świata, wprowadzając słuchaczy w dawny, karpacki czas, którego ślad pozostał na pośliskłych kartonikach. Ten czas skonfrontował później ze współczesną rzeczywistością Dariusz Dyląg – słynny nie tylko w Myślenicach przewodnik - prezentując fotografie tych samych miejsc z widokówek dzisiaj. Uczestnicy mogli dostrzec, jak przez lata zmienił się wiadukt w Worochcie, zabudowa na Zaroślaku, szczyt Howerli, Jezioro Niesamowite, obserwatorium na Popie Iwanie czy Przełęcz

Legionów. Warto dodać, że wystawę uzupełniały materiały z wydawnictw PTT oraz propagujące idee Towarzystwa.

Gdy zakończyła się ta jakby jednoczesna wędrówka wczoraj i dzisiaj po Karpatach, autorka wystawy wygłosiła odczyt pt. „tatrzańska wola mocy” i jak przystało na zawodowego filozofa, poszukując w gąszczu myśli wielkich ludzi związanych z Tatrami jakiegoś wspólnego mianownika, odnalazła go w filozofii znanego niemieckiego myśliciela Fryderyka Nietzschego (co przecież sugerował już sam tytuł odczytu). Bardzo odważnie zarysowana w twórczości tatrzańskiej koncepcja człowieka gór jako nietzscheańskiego „nadczołwieka” i poszukiwanie w niej przewartościowanej etyki z poza klasycznych pojęć dobra i zła, zaszokowała wielu obecnych. Wywiązała się niezwykle interesująca dyskusja przy lampce wina, w której odważnie atakowano i broniono też autora słynnego cytatu „Bóg umarł!”. Ostatecznie większość osób przyznało, że w górach odczuwa bardziej jednak pokorę niż nadczołwieczeństwo. Chociaż może czasem, gdy za bardzo dokuczy codzienność, chciałoby się zabrać plecak i uciec od

c.d. na następnej stronie

całego świata z nietzscheańskim okrzykiem „taki jestem, taki chcę być a was niech diabli wezmą”. Na szczęście tylko czasem, bo lepiej jest jednak, jak pisał w innym dziele wspomniany filozof „przywyknąć do kochania”. A góry najpiękniejsze są wtedy, gdy stają się częścią życia a nie ucieczką od niego.

*Michał Myśliwiec
w Myślenicach, 20 stycznia 2004*

PS

Nadczłowiek – termin dla określenia idealnej osobowości człowieka przyszłości, charakteryzujący się dążeniem do odrzucenia tradycyjnej moralności, dążeniem do uzyskania absolutnej wolności i niezależności, kierowaniem się w postępowaniu poczuciem własnej słuszności, bezwzględnością w dążeniu do celu oraz osobistym dostojeństwem

Friedrich Nietzsche (właśc.: Fryderyk Niecki) niemiecki filozof polskiego pochodzenia (czym bardzo się szczycił). Żył w latach 1844-1900. Jeden z twórców współczesnego relatywizmu etycznego. Jego koncepcja osobnej moralności panów i niewolników wraz z tzw. nadczłowiekiem została wypaczona i stała się podstawą ideologii nazizmu. Tytułowa **wola mocy** władza człowiekiem i może przerodzić się w resentyment, jeśli nie osiąga celów. Dlatego właśnie wg filozofa człowiek dobry to człowiek silny, żyjący aktywnie. Człowiek słaby żyje zaś reaktywnie kryjąc się pod osłoną moralności i wywołując w silnym poczucie winy. Za szczególną formę ideologii słabych uważał Chrześcijaństwo, zwłaszcza idee Św. Pawła.

Konkurs w Myślenicach finał

Sądzymy, że pierwszej osoby z lewej nie musimy przedstawiać

Tatry bez tajemnic

W myślenickim Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki dobiegła końca IV edycja Turnieju Wiedzy o Górach. Wzięli w nim udział uczniowie szkół średnich z całego powiatu.

Pierwsze miejsce zajął Piotr Bubula, dwa równorzędne drugie Olga Suka i Michał Glowacki, natomiast trzecie - Łukasz Cielewski i Wojciech Pawlak. Nagrody dla najlepszych ufundowało Starostwo Powiatowe. Urząd Miasta i Gminy w Myślenicach oraz Agencja Turystyczna „Faktoria” (współorganizująca imprezę wspólnie ze Szkolnym Kołem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Młodzieżową Radą Powiatu Myślenickiego). Przy okazji turnieju przygotowano wystawę fotografii Tatr Wysokich Dariusza Dylaga. (JA)



Piotr Bubula (drugi z lewej), zwycięzca IV edycji Turnieju Wiedzy o Górach

Dziennik Polski 2003.12.9

!!!UWAGA!!!

**Od 15 grudnia 2003
nastąpiła kolejna
zmiana numeru
konta PTT.**

**Nowy numer podajemy
poniżej:**

**16 1020 2892 0000
5302 0016 0846**

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie
Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz
Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>
Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,
e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589